

Kazimierz Raba
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

Jedni rozumieją magię, ja próbuję jej dotknąć

Spacerując pomiędzy megalitami w Carnac, myślałem o historyczności miejsca, jego znaczeniu w magii oraz sztuce, która z niej wyrasta. Dlatego niemal natychmiast pojawiła się też we mnie woła tworzenia. Bez namysłu, gdyby to było tylko możliwe, przyłączyłbym się do tego działania, albowiem chęć współodczuwania i współuczestniczenia w wielkim budowaniu obrazu Człowieka jest istotą artystycznego poznania.

Miejsce to, skupisko megalitów, liczące około kilku tysięcy kamiennych obiektów, ustawionych siłą mięśni i woli ludzi epoki neolitu – to niewątpliwie jedno z najbardziej oryginalnych i fascynujących zjawisk na świecie. Zachwycają i zmuszają do refleksji nad fenomenem budowania; stojąc przed nimi, oddawałem się płynącym zeń nawoływaniom i wezwaniom, czując, jak pochłania mnie żywioł pytania i poszukiwania odpowiedzi o sens i znaczenie.

Spacerując okolicznymi drogami, które wiodą nieco na północ, napotkałem inny cud, tym razem cud natury. Jest to tzw. Wybrzeże Różowego Granitu (La Côte de Granit Rose). Oto dwa elementy cudownego świata, gdzie siła ludzkich dłoni i siły natury konkurują o laur pierwszeństwa w sztuce ukazywania tajemnicy tego, co stworzone. Doświadczając tego świętego spektaklu, pytałem siebie, czy warto w ogóle jeszcze rzeźbić – skoro natura zrobiła to przede mną w tak doskonały i nieprześcigniony sposób. Jeśli rzeczywiście nie ma sensu rywalizować z twórczymi mocami natury, jedyne czego jeszcze chciałem, to zabrać ze sobą choć część tego wspaniałego świata i stworzyć coś na jego podobieństwo – już w innej przestrzeni i na inny użytek.

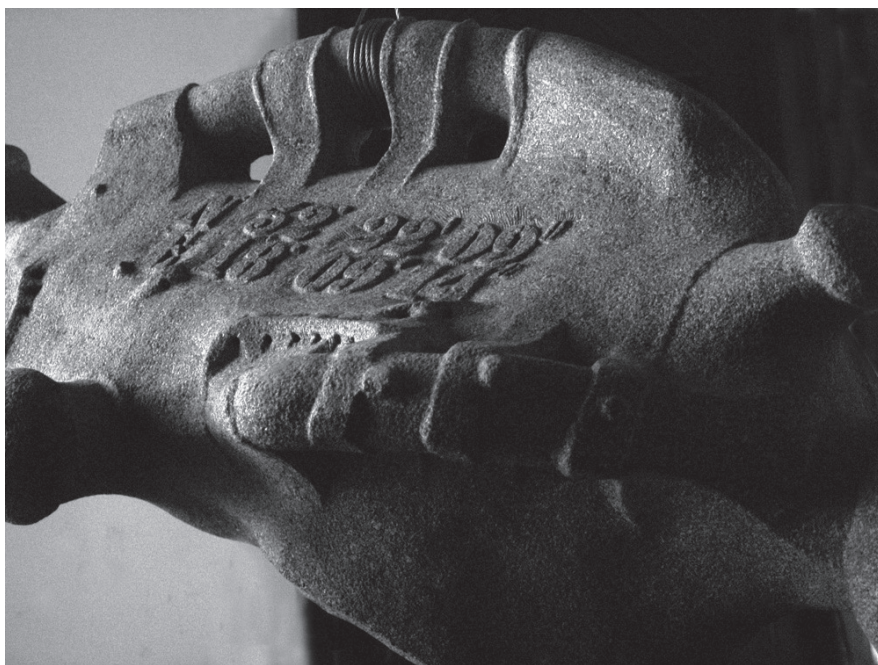
Znajdując się u Wybrzeży Różowego Granitu, zastanawiałem się nad emocjonalnym podobieństwem tego, co właśnie odczuwam, z tym, co przeżywali moi starsi o pięć tysięcy lat koledzy. Czy byli tak samo onieśmieleni tym, co zobaczyli,

a zarazem tak samo spragnieni uczynienia z tego daru natury części własnego świata? Widocznie tak, skoro udało im się zabrać fragmenty tego krajobrazu do Carnac i okolic po to, aby zachować z tego „boskiego” rozdania jak najwięcej dla siebie i budować wspólną wartość, którą zwykliśmy nazywać „cywilizacją”.

Stworzony przeze mnie cykl prac rzeźbiarskich *Kamienie z drogi* to jakby wpisanie się w naturalne potrzeby: posiadania i budowania miejsc i obiektów na wzór „Boskiej Natury”. „Sztuka”, która właściwie nie ma żadnego historycznie ustalonego początku i nie ma też swego końca, zawsze wydawała mi się najbliższa realizacji zadania wyrażenia tego, co magiczne.

Szacunek wobec artefaktów, kryjących w sobie tajemnicę ich powstawania i nieistniejącego już świata, z którego pochodzą i którego pamięć zachowują, za każdym razem prowokuje do innej opowieści. Tworzenie obiektów artystycznych tego rodzaju jest pewnym sposobem komunikowania się z materią nieożywioną. W przypadku kamieni dotykam je, wybieram i nadaję im tożsamość, rozumianą poprzez nasze człowieczeństwo. Wyrte przeze mnie współrzędne geograficzne przypisują im miejsce i wyjątkowość pochodzenia. Z pewnością niewielki to gest wobec świata i niewielkie to zadanie rzeźbiarskie, ale to ja nadaję im nowy status w cywilizowanym świecie.

To doświadczenie i tworzenie praobrazów zostało już opisane przez Carla Gustava Junga:



Fot.1. Z cyklu *Kamienie z drogi* N52°22'09'', E18°09'14'', autor Kazimierz Raba, rok powstania 2013, kamień – sjenit, wymiary: 120 x 70 x 70 cm, fot. K. Raba.



Fot. 2. *Obrazy z przeszłości I*, autor Kazimierz Raba, rok powstania 2002, kamień – piaskowiec, wymiary: 140 x 140 x 18 cm, fot. K. Raba.

Kto mówi za pomocą praobrazów, ten mówi tysiącem głosów, ujarzmia i przezwycięża, a jednocześnie podnosi wzwyż to, co określa; przypadkowe i przemijające czyni wiecznotrwałym, los indywidualny przekształca w los ludzkości, a tym samym wyzwala w nas te pomocne siły, które zawsze umożliwiały ludzkości wyratowanie się z każdego niebezpieczeństwa [...]. W tym tkwi tajemnica oddziaływania sztuki¹.

Doświadczenia artystyczne rzeźbiarza-kamieniarza zawsze są związane z wysiłkiem, móżolem i bywa także — z ciężką fizyczną pracą. Tworząc kamienne obrazy, nadając skalnemu tworzywu kształty draperii i swobodnych linii, szukam właściwej formy i kompozycji rzeźbiarskiej. Postanawiam również o ich treściach formalnych, nadając im odpowiednie tytuły lub nazwy własne, rozumiane i rozpoznawane przez krąg kulturowy, którego dotyczą.

Przywołując w pamięci sylwetkę bohatera *Easy Rider* (reż. Dennis Hopper), moja podróż to próba poznania i doświadczenia na swój użytek świata kamienia. Polega ona na projekcji obrazów, wyłaniających się z każdym kolejnym uderzeniem dłuta, które zdejmuje starą i odsłania nową, ukrytą wcześniej warstwę. Choć końcowym rezultatem jest „tylko” jeden obraz, prowadzące do niego doświadczenia układają się w niezliczone odsłony, projekcje i wizualizacje, pobudzające wyobraźnię wzrokową i wprawiające ciało w stan bliski euforii. Wszechobecne

¹ J. Jolande, *Psychologia C.G. Junga*, przeł. S. Łypacewicz, Wydawnictwo Wodnik, Warszawa 1993. Praobrazy to określenie Junga z roku 1912, od 1917 r. nazywał on je dominantami zbiorowej nieświadomości, zaś od roku 1919 określał archetypami. Por. *ibidem*, s. 61.

fizyczne zmęczenie nie jest w stanie zakłócić procesu. Powstające obrazy dodają siłę, moc i pewność z każdym kolejnym twórczym gestem.

Zahartowane w bojach, poddane treningowi ciała, sprawność i funkcjonalność narzędzi oraz znajomość materialnej struktury kamienia – wszystko to tworzy warunki, które pozwalają nadać pracy swoisty rytm. Dłonie zwalniają i przyspieszają, moment zmiany techniki tworzy intermedia, które rozpoczynają i kończą dany cykl obróbki materiału.

Z czasem praca staje się jakby niezależna od woli; czuć, że poddaje się ona siłom, które przychodzą spoza świadomości, siłom tak samo ukrytym, jak warstwy pod powierzchnią kamienia, które zapraszają wyobraźnię do projektowania coraz to nowych wyobrażeń. W rzeczy samej, tak jak możliwe jest zagłębienie do wnętrza naszej jaźni, tak samo udaje się podglądać głębokie pokłady kamieni.



Fot. 3. *Obrazy z przeszłości II*, autor: Kazimierz Raba, rok powstania 2002, kamień – piaskowiec, wymiary: 180 x 200 x 18 cm fot. K. Raba.



Fot. 4. Praca przy rycie naskalnym autor: Kazimierz Raba, rok powstania 2009, materiał skała granitowa, Sudan IV Katarakta Nilu; fot. A. Rozwadowski.

Kiedy słyszę, jak z każdą porą dnia zmieniają się dźwięki i echa wywoływane z kamienia uderzeniem dłuta, przeczuwam już, jaka nagroda czeka na mnie poza fizyczną zmianą postaci wybranego kawałka materiału.

To moje własne doświadczenie porównuję do tego, co opisał niegdyś Aldous Huxley:

Dla artysty i dla osoby zażywającej meskalinę draperie są żywymi hieroglifami, które w pewien szczególnie ekspresywny sposób wyrażają niezgłębioną tajemnicę czystego istnienia. Więcej niż krzesło, choć być może mniej niż zupełnie nadnaturalne kwiaty, fałdy moich szarych flanelowych spodni nasycone były „istotowością”. Nie mogę stwierdzić, czym zasłużyły sobie na ten uprzywilejowany status. Może dlatego, że formy pofałdowanego materiału są dziwne i dramatyczne, że przyciągają oko i w ten sposób narzucają naszej uwadze cudowny fakt czystej egzystencji? Kto wie? Co jest ważne, to nie powód doświadczenia, a samo doświadczenie. Zgłębiając spódnice Judyty w Największym Domu Towarowym Świata, wiedziałem, że Botticelli – i nie tylko on sam, ale również wielu innych – patrzył na draperie tymi samymi przemienionymi i przemieniającymi oczyma co ja tego poranka. Artyści widzieli *Istigkeit*, *Wszystkość* i *Nieskończoność* pofałdowanego materiału i zrobili wszystko, co w ich mocy, by odtworzyć to farbami lub w kamieniu. Z konieczności, oczywiście, bez powodzenia. Ponieważ chwała i cud czystej egzystencji należą do innego porządku, poza mocą wyrażania nawet przez najwznioślejszą sztukę².

² A. Huxley, *Drzwi percepcji. Niebo i piekło*, tłum. M. Mikita, Wydawnictwo Cień kształtu, 2012, s. 26.



Fot. 5. *Ryt naskalny* autor: Kazimierz Raba, rok powstania 2009, materiał skała granitowa, Sudan IV Katarakta Nilu; fot. K. Raba.

Im więcej kamieni, tym chęć dotknięcia i wzięcia do ręki każdego z nich jest większa. Zachęcają one do odbierania ich wyjątkowej urody, zamkniętej przez naturę w bogactwie, tworzonych przez wieki form. Z racji swoich kulturowych znaczeń są one idealnym nośnikiem treści i idei, które staram się zapisać na ich powierzchni. Tak obdarowane hojnością natury i autorskim zapisem, kamienne obiekty stają się atrybutem mojej obecności i mojego uczestnictwa w świecie.

Będąc w Sudanie, słyszałem afrykańskie bębny i rytmy, ale najpierw słyszałem afrykańską ciszę.

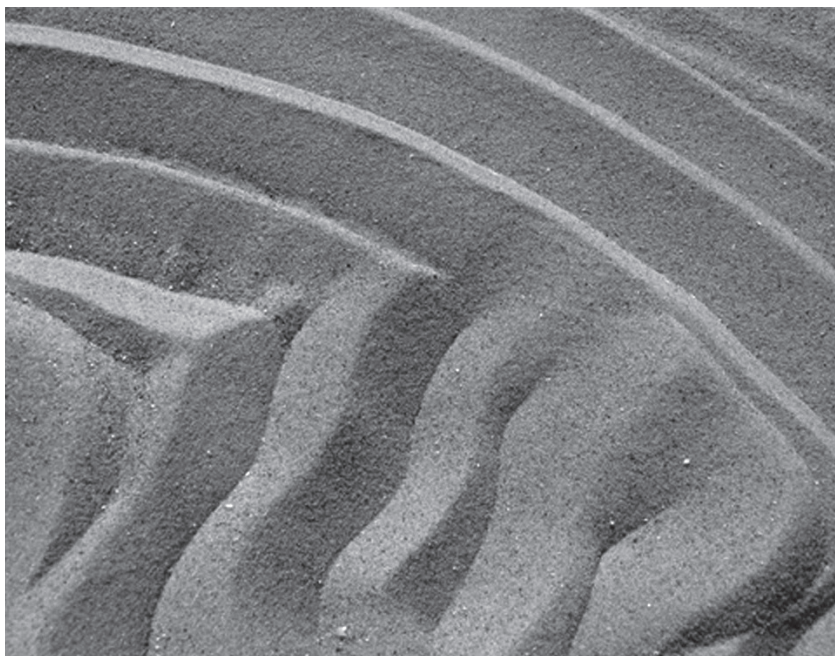
Świadome zaznaczanie naszej obecności w otoczeniu stanowi podstawowy ślad tworzenia kultury. Konsekwencją są przedmioty i miejsca, które świadczą o człowieku i jego trwałym dążeniu do podtrzymywania istnienia cywilizacji.

Każdy kolejny dzień pracy to weryfikacja, a właściwie relatywizacja efektów pracy i stanu umysłu w „dzień po”. Uwzględniając z pokorą stan zaawansowania dzieła i kondycję ciała, zauważam, że racjonalizm ma wymiarną jakość. Kluczy się to z demonami irracjonalizmu, które popychają mnie w objęcia magii i tego, co – jeszcze – nierozpoznawalne lub niezrozumiałe.

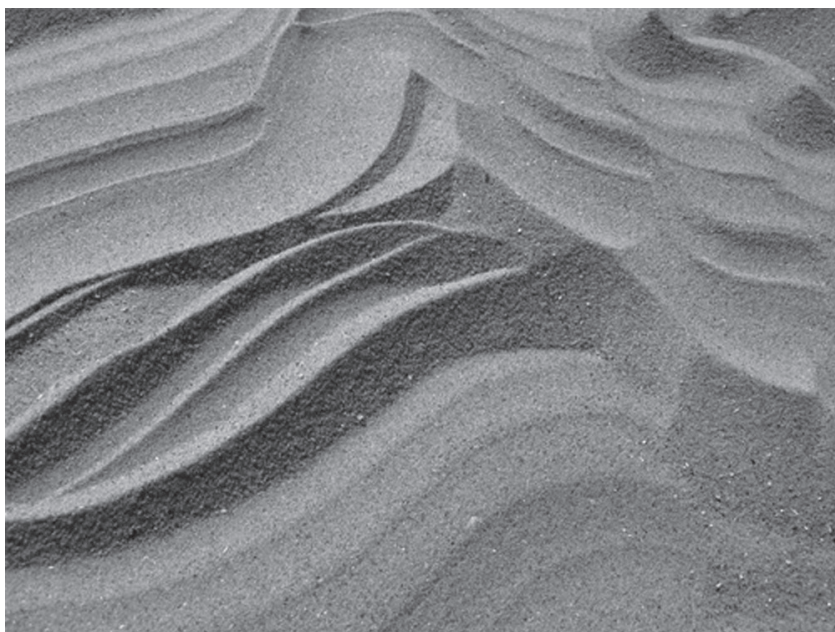
Nasz świat jest podzielony – i to nierówno – na świat racjonalny i świat magiczny. Mamy wybór, w którym z nich chcemy uczestniczyć. Świat naszych prywatnych percepcji i związanych z tym doświadczeń jest zawarty w całości naszej twórczości. Sztuka jest tym środkiem, za pomocą którego komunikuję się i wskazuję innym na istnienie światów równoległych, które otaczają za-



Fot. 6. *Ryt naskalny* – fragment, autor: Kazimierz Raba, rok powstania 2009, materiał skała granitowa, Sudan IV Katarakta Nilu; fot. K. Raba.



Fot. 7. Z cyklu „Rysunki wrażeniowe I” autor Kazimierz Raba, rok powstania 1990, piasek; fot. K. Raba.



Fot. 8. Z cyklu „Rysunki wrażeniowe II” autor Kazimierz Raba, rok powstania 1990, piasek; Fot. K. Raba.



Fot. 9. Z cyklu *Obiekty kamienne* autor Kazimierz Raba, rok powstania 1990, kamień – gnejs, 42 x 38 cm; fot. K. Raba.



Fot. 10. Z cyklu *Obiekty kamienne* autor Kazimierz Raba, rok powstania 1990, kamień – gnejs; 40 x 40 cm; fot. K. Raba.

równy zdroworozsądkowy świat naszego codziennego życia, jak i wyrosły na jego kanwie świat nauki. Chociaż pragmatyczna logika powszedniego życia nie pozwala nam tego doświadczyć, estetyczne nastawienie do świata pozwala stwierdzić, że te światy równoległe, alternatywne są wszechobecne i nieomal na wyciągnięcie ręki. Wystarczy „tylko” tworzyć. Rysując w kamieniu za przyczyną chwili i kolorytu emocji obrazy nieskończoności, tworzę miejsce, w którym dobija się wszechświat i jego piękno. Nie jest to nic trwałego. Godzę się na przemijanie, ścierając je jednym ruchem dłoni.

Odkrywając te nieskończone obrazy korzystam z szansy, by wzbogacać stan posiadania tego, co zwykliśmy nazywać duchowością i w miarę potrzeby przywracać jej traconą wielkość. Posługuję się pojęciem duchowości, by nie tworzyć złudzeń, że proces twórczy to, być może, jedynie jakaś procedura lub algorytm. To raczej chęć poznania i ciekawość, która jest podstawową kategorią rozwoju i działania. To ona skłania mnie do poszukiwań i leży u źródeł moich peregrynacji, których materiałem jest kamień, jego zewnętrzna forma, zagłębienia i przypadkowe granice struktur kryształów. Jest to podróż w nieznanne, by wydobyć na wierzch to, co chce być ukryte, co maskuje się pod poszarpaną powłoką od wieków toczącego kamienia.

Nie zdawałem sobie sprawy, że niemal każdy zbliżony do jednostajnego rytm – około 100 uderzeń na minutę – ponadto ruch i dźwięk, wprawić mogą w stan zupełnie nieznaną i wyjątkową, gdzie łatwość ekspresji i kreacji stają się jakby „drugą naturą”. Daje to możliwość poznania własnych, wcześniej nieznaną wartość. Dzisiaj już wiem, jaką nagrodę otrzymuje się tą drogą – poza czystą fizyczną postacią ukończonego dzieła.

Kazimierz Raba

If the Others Understand Magic, I Try to Touch It

Abstract

We all know that in our materialistic world magic is not possible; searching for it is bereft of any sense and things rather to be left to their own devices. Our relations to the sphere of spirit, which cannot be described nor told about, usually present themselves in such a way. We surround ourselves by the spell of fables, but describe it according to how we normally call things. Still, the magic sphere connected with the physical perception of the state of mind and spirit shows up in the encounter with an ordinary stone or a piece of wood. It accompanies us in the labour; in the euphoria of victory; in the ecstasy of creative action. Both building and participating of creating big and small things is magic. Humbleness and pride exclude each other there.

Keywords: magic, sculpture, creation, Kazimierz Raba.